



**ANDRZEJ CAPIĘA**

redaktor wydania

Pierwszy noworoczny numer rozpoczynamy od mocnego i frapującego zarazem akcentu, jakim z jest relacja z wyprawy przez Andy. Na stronach IV i V opisujemy podróże mieszkańca Stalowej Woli Kacpra Kowskiego do ciekawych i niebezpiecznych miejsc w Ameryce Południowej. Stanisław Dziubak z Tarnobrzega z kolei opowiada o swoich fascynacjach wikliną, a Leokadia Gugala z Chwałowic zdradza nam, w jaki sposób można czerpać radość z gotowania. Na stronie VIII natomiast odwiedzamy parafię w Boleszynie. ■

## ZA TYDZIEŃ

- Zastanawiamy się nad PRZYSZŁOŚCIĄ ROZWADOWA
- Przedstawiamy sylwetkę NIEZWYKŁEJ KRAWCOWEJ
- Piszemy o KOLE MISYJNYM działającym przy PSP w Staszowie

Stalowa Wola przejmie budynek dyrekcji naczelnej huty

## Magistrat albo muzeum

Huta Stalowa Wola podpisała z miastem porozumienie na przekazanie budynku dyrekcji naczelnej. To najładniejszy obiekt w mieście, zbudowany w stylu art deco.

W rozliczeniu miasto zlikwidowałoby na terenie huty stawy z niebezpiecznymi odpadami przemysłowymi.

Na terenie huty są stawy osadowe, zawierające toksyczne substancje zagrażające podziemnym zbiornikom wody. Ich neutralizacja jest niezwykle kosztowna, szacuje się, że pochłonie 25 mln zł. Huty na to nie stać. Jeśli miasto postara się o unijne pieniądze na rekultywację zdegradowanych przez przemysł terenów, w rozliczeniu za rozwiązanie problemu osadników huta przekazałaby miastu budynek dyrekcji razem z przyległym placem.

Orędownikiem przejęcia budynku i wykorzystania go na cele Urzędu Miasta jest wiceprezydent Franciszek Zaborowski.



ZDZISŁAW SUROWANIEC

Obecny Urząd Miejski ma 1,5 tys. mkw. Jest ciasny i od jakiegoś czasu myśli się o jego rozbudowie. Dyrekcja huty ma powierzchnie biurowe wielkości 3,7 tys. mkw.

– Historia zatoczyłaby koło. Kiedyś miasto powstało przy hucie. Teraz huta się kurczy i miasto przejąłoby obiekt, który był jej symbolem – uważa Franciszek Zaborowski.

**Budynek dyrekcji Huty Stalowa Wola to najładniejszy obiekt w mieście. Powstał w 1938 r.**

Jednak, zdaniem prezydenta Andrzeja Szłęzaka, budynek dyrekcji jest za mały jak na magistrat, a jego rozbudowa nie wchodzi w grę. Jest położony na uboczu miasta, co ogranicza do niego dostęp. W obiekcie mogłoby powstać muzeum Centralnego Okręgu Przemysłowego – powiedział prezydent na sesji.

Co ostatecznie będzie w budynku dyrekcji huty, zadecydują radni. **RD**

## TRZEJ KRÓLOWIE



ANDRZEJ CAPIĘA

Szóstego stycznia zawitają do naszych domów z dobrą nowiną trzej królowie: Kacper, Melchior i Baltazar. Z reguły jedynym świadectwem tego wydarzenia w naszych rodzinach są litery KMB wymalowane kredą na wejściowych drzwiach. Niestety, w odczuciu większości Polaków święta Bożego Narodzenia kończą się wraz z nastaniem Nowego Roku; trzej monarchowie, którzy nie wydali Dzieciątku Herodowi i złożyli mu hojne dary, nie są doceniani (ich święto to nadal dzień roboczy). Mędrcy ze Wschodu rzadko też są bohaterami bożonarodzeniowych szopek. Wyjątkiem jest tutaj Muzeum Diecezjalne w Sandomierzu, które ma swoich zbiorach XVIII-wieczną szopkę, w której postaciami centralnymi, obok Świętej Rodziny, są właśnie Kacper, Melchior i Baltazar. **AC**

**XVIII-wieczna szopka z Muzeum Diecezjalnego w Sandomierzu**

## Choinka z klasztorными piernikami

**KIELCE, ŚWIĘTY KRZYŻ.** Już po raz trzeci Misjonarze Oblaci Maryi Niepokalanej ze Świętego Krzyża włączyli się w świąteczną akcję wsparcia potrzebujących organizowaną przez Polskie Radio Kielce. W przedświątecznym tygodniu na antenie radia licytowane były choinki z bombkami podpisanymi przez sławnych ludzi. Choinkę licytowa-

li m.in. aktorzy z telewizyjnego serialu „Klan”, którzy złożyli na bombkach swoje autografy. Oblaci dołączyli się do licytacji ze świątecznymi piernikami z kuchni klasztornej. Zebrane pieniądze zostały przekazane rodzinie 10-letniej Martyny z wioski Zychy pod Radoszycami. Dziewczynka od 5 lat choruje na cukrzycę.

## Świąteczno-noworoczne zwyczaje



KS. DARIUSZ WOŹNICZKA

Goście z zagranicy opowiedzieli o świąteczno-noworocznych zwyczajach

**SANDOMIERZ.** Spotkanie poświęcone przeżywaniu świąt Narodzenia Pańskiego i Nowego Roku w różnych krajach świata odbyło się w Zespole Szkół Gastronomicznych i Hotelarskich w Sandomierzu. W świąteczny nastrój wprowadziła Urszula Chabel, jego pomysłodawczyni i organizatorka. O zwyczajach i świętach

na Ukrainie, we Włoszech, Wielkiej Brytanii i Japonii opowiedzieli zaproszeni goście pochodzący z tych krajów, a obecnie mieszkający na terenie ziemi sandomierskiej. Spotkanie umilił wspólny śpiew kolęd, który poprowadziła s. Katarzyna Sowa. Zgromadzeni podzielili się także świątecznymi przepisami kulinarnymi.

## Wielkie pływanie

**STALOWA WOLA.** Dobiegła końca modernizacja krytego basenu w Stalowej Woli. Powstała trzecia niecka oraz elementy aquaparku, takie jak rura, niecka z bąbelkami, prądy wodne w najmniejszym basenie. Wstęgę na otwarcie rozbudowanego basenu przecięli prezydent Andrzej Szlęzak i najmłodszy pływak. Prezes Miejskiego Ośrodka Sportu i rekreacji Tadeusz Duszyński wskoczył w ubraniu do wody, a następnie zjechał rurą. Potem odbyły się zawody najmłodszej sekcji pływackiej. Rozbudowany i zmodernizowany kryty basen jest oblegany

przez pływających od rana do nocy. Stał się także miejscem bezpłatnej rehabilitacji dzieci i młodzieży z wadami postawy. Miasto przeznaczyło na to w 2007 roku 20 tys. zł.

**Prezydent Andrzej Szlęzak i dzieci przecinają wstęgę na otwarcie basenu**



ZDZISŁAW SUROWANIEC

## Konkurs poezji

**SĘDZISZÓW MAŁOPOLSKI.** Finał XVII Podkarpackiego Konkursu Poezji Religijnej odbył się w Sędziszowie Małopolskim. Ocena uczestników odbywała się w dwóch kategoriach: recytacji i poezji śpiewanej. W recytacji najlepszy byli Jan Jasiński z Mielca i Izabela Rębisz z Nowej Dęby, a wśród wykonawców poezji śpiewanej – Weronika Żółkoś z Jasła i Sebastian Lesiczka z Rzeszowa. Nagrodę specjalną bp. Edwarda Białogłowskiego otrzymał zespół „Drogowskaz”.

Zwycięzcy będą reprezentować województwo podkarpackie w konkursie ogólnopolskim „Sacrum w literaturze” w Częstochowie. Organizatorami Konkursu Poezji Religijnej były: Gminny Ośrodek Kultury we współpracy z parafią pw. Narodzenia Najświętszej Maryi Panny w Sędziszowie Młp. oraz Wojewódzki Dom Kultury w Rzeszowie. Prezentacjom konkursowym towarzyszyła wystawa zatytułowana „Miniony urok Świętych naszych”.

## Wieczór biblijny

**TARNOBRZEG.** Członkowie i sympatycy tarnobrzeckiego Klubu Inteligencji Katolickiej spotkali się na wieczorze formacyjnym z okazji przeżywanego Roku św. Pawła Apostoła. Homilię biblijną w kościele ojców dominikanów – sanktuarium Matki Bożej Dzikowskiej oraz późniejszy wykład w sali KIK wygłosił biblista ks. dr Roman B. Sieroń, moderator Dzieła

Biblijnego im. Jana Pawła II diecezji sandomierskiej. Treść wykładu biblijnego dotyczyła źródeł pochodzenia oraz treści najnowszej encykliki Benedykta XVI o nadziei chrześcijańskiej „Spe salvi”, sięgających teologii św. Pawła z Tarsu, nauczania Ojców Kościoła – wybitnych komentatorów Biblii oraz postawy nieugiętych, współczesnych świadków Ewangelii.

## Młodzież zrzesza się

**ŁĄGÓW.** Zostało zaprzysiężone „Bractwo Świętokrzyskie”, które rozpoczęło swoje działanie na terenie gminy. Zrzesza ono młodzież ze szkół podstawowych, gimnazjum oraz szkół średnich w gminach Pierzchnica, Mąchoć-Scho-

lasteria oraz Łągów. Jego celem jest przekazywanie zarówno wszelkich wartości patriotycznych, moralnych, kulturowych, jak i religijnych młodemu ludziom. Główne hasło, którym kieruje się bractwo, to „Bóg, Honor, Ojczyzna”.

## Mleczna pomyłka

**STALOWA WOLA.** Polski Komitet Pomocy Społecznej w Stalowej Woli otrzymał partię mleka w kartonach do rozdania biednym rodzinom. Jednak zamiast mleka była tam woda. Prawdopodobnie doszło do pomyłki w mleczarni i nie była to próba oszustwa. Przewodniczący komitetu dr Kazimierz Wojas poinformował o zdarzeniu firmę Hoogvert Poland, zajmującą się rozwożeniem po Polsce mleka dla celów charytatywnych. Natychmiast przyjechał jej przedstawiciel i przywiózł mleko w kartonach.



ZDZISŁAW SUROWANIEC

**Dr Kazimierz Wojas pokazuje, jak z kartonu, w którym powinno być mleko, leje się woda**

## Ku istocie rzeczy

## ZNAK KRÓLÓW



Skoro Boże Narodzenie mówi nam o objawieniu Boga, to co jeszcze dopowiada dzisiejsza uroczystość, święto Objawienia Pańskiego? Epifania tym się różni od Bożego Narodzenia, że nie jest to święto faktu ukrytego, utajonego w ciemności Nocy Betlejemskiej, ale ukazuje nam przyjście pełne blasku i potęgi, przyjście – czyli adwent – Króla chwały! Oto to, na co oczekiwaliśmy przez cztery tygodnie, nadeszło i w Boże Narodzenie, w cichości Nocy Betlejemskiej, i dziś w splendorze, w spektakularnym obrazie przyjścia pogan, mędrców, wszystkich ludzi do Pana. Dzisiejsza liturgia każe nam odczytać znak królów. Oto ci mędrcy zobaczyli nie tylko gdzieś jakąś gwiazdę, odczytaną z mlecznych dróg, ale od światła gwiazdy doszli do światłości, którą jest On sam. Od znaku – do rzeczywistości. Zobaczyli światło, które rozniecił w ich wnętrzu Duch Święty, i w świetle tego światła, odkryli wewnętrzny imperatyw, ten głos Boga, który im kazał iść do Jezusa Chrystusa, paść przed nim na kolana i uwielbić w Nim Żywego Boga. Właśnie, w pokornej postawie przed Bogiem znak przemienia się w rzeczywistość, jak w pokorne obrzędzie eucharystycznego chleba w Ciało Boga – dla nas. Chcemy konkluzji praktycznej? Dopowiedzmy: jeśli jest w nas pokorna postawa tych ludzi znających zaledwie w zarysach Chrystusa, ta wiara wyrażona w adoracji, wiara, która schyla czoło przed tajemnicą, nie rozumiejąc jej, ale czując, że tu jest to, co jest sensem wszystkiego – jesteśmy na drodze do napełnienia się tą treścią, aby tą treścią żyć.

BP WACŁAW ŚWIERZAWSKI

## Nagrodzeni wolontariusze ze Stalowej Woli

## Ktoś na nich czeka

Znamy najlepszych wolontariuszy ze Stalowej Woli. Wśród osób zgłoszonych do nagrody pierwsze miejsce jury przyznało Ryszardzie Wdowiak.

Pani Ryszarda zajmuje się dziećmi z zespołem Downa i autyzmem. „Bawi się z nimi, chodzi na spacer, przytula i pociesza małych podopiecznych” – napisała w nominacji Aneta Chodorowska, koordynator pośrednictwa pracy wolontarystycznej.

Od półtora roku chodzi do niewidomej osoby, czyta jej książki i czasopisma. W ubiegłym roku czytała bajki dziewczynce, która po wypadku leżała unieruchomiona w gipsie.

Drugie miejsce zdobył Philipp Zalewski. To 22-letni student ekonomii Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego w



ZDZISŁAW SUROWANIEC

Philipp Zalewski – jeden z najlepszych wolontariuszy

Stalowej Woli (urodził się w Wiedniu, stąd takie imię). Jest przewodniczącym samorządu studenckiego i prezesem Akademickiego Klubu Sportowego. Kieruje sztabem Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomo-

cy. Jest niezwykle aktywny mimo operacji, jakim musiał się poddać.

– Potrafi motywować zespół. Podejmuje i doprowadza do końca zadania – wystawiła mu ocenę Dorota Podolska, wiceprezes Akademickiego Klubu Sportowego.

Trzecie miejsce zajęła Justyna Kramarska. Jest prezesem grupy wolontariatu Agape przy duszpasterstwie akademickim Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. Opiekuje się mieszkaniami Domu Pomocy Społecznej oraz osobami samotnymi. – To takie wspaniałe uczucie, wiedząc, że ktoś czeka na mnie i cieszy się moją obecnością – przyznała Justyna.

Wśród kolejnych wyróżnionych jest Wiesława Łukaszek z Polskiego Komitetu Pomocy Społecznej, i Karolina Łyp, opiekująca się dziećmi niepełnosprawnymi. RD

## Przychodzi nowy inwestor, który wyłoży 60 mln zł

## Odeszły krzesła, przyszły puszki

Minęło dziesięć lat od powstania Specjalnej Tarnobrzskiej Strefy Ekonomicznej Euro-Park Wisłosan.

W rankingu została uznana za najbardziej dynamicznie rozwijającą się spośród 14 specjalnych stref. W 2007 r. pozwolenie na działalność w strefie otrzymał 150. inwestor.

Nowemu inwestorowi spodobała się hala w Stalowej Woli o powierzchni 14 tys. mkw., skąd przed kilkoma laty odeszła firma Nowy Styl, produkująca krzesła biurowe. Kim jest nowy przedsiębiorca? Zażyczył sobie, aby nie podawać do publicznej wiadomości jego danych, zanim nie ruszy z produkcją. Wiadomo tylko, że to inwestor spoza Europy i że początkowo pracować będzie dla niego 50 osób. Wyłoży 60 mln zł na supernowoczesną linię do

produkcji metalowych opakowań – puszek, butelek. Produkcja ruszy w bieżącym roku.

Zarządzająca strefą Agencja Rozwoju Przemysłu jest także developerem. W Tarnobrzegu buduje dwie hale i w ten sposób chce przyciągnąć inwestorów. W Stalowej Woli ARP kupiła tak zwaną centralną stołówkę należącą do huty. Po modernizacji ma tam powstać inkubator przed-

– Aby przyciągnąć inwestorów, nie używa się już argumentu o taniej sile roboczej, aktualny jest argument o wykwalifikowanej kadrze. A za kadre trzeba płacić – mówi dyrektor oddziału Agencji Rozwoju Przemysłu Marek Indyk

siębiorczości, ułatwiający zakładanie i prowadzenie firm z wysoko zaawansowanymi technologiami.

Prezydent Stalowej Woli Andrzej Szlęzak ocenia natomiast, że w najbliższych dwóch latach w mieście potrzebnych będzie 2 tys. wykwalifikowanych osób o różnych specjalnościach. I od tego, czy się znajdują miejscowych firm. RD



ZDZISŁAW SUROWANIEC

# Andyjska p

ZDJĘCIA ARCHIWUM KACPERA KOWSKIEGO

Przeżyli wybuch wulkanu, podróż „colectivem”, pokosztowali największego pstrąga świata, dali się okraść, a na koniec odwiedzili stolicę tanga.

tekst  
**ANDRZEJ CAPIGA**

**K**acper Kowski, mieszkaniec Stalowej Woli, absolwent Akademii Ekonomicznej we Wrocławiu, oraz jego kolega z Elku Piotr Omalecki przewędrowali samotnie tysiące kilometrów po bezdrożach Ameryki Południowej. Wrócili cało, chociaż przygód im nie brakowało i nie zawsze było im do śmiechu.

## Relaks na Belize

– Swoją podróż – opowiada Kacper Kowski – rozpoczęliśmy w Meksyku.

Podróżowaliśmy autostopem. Meksykanie chętnie się zatrzymywali i zachowywali przyjaźnie, chociaż przed wyprawą radzono nam zachować ostrożność. Po drodze zrobiliśmy kilka przystanków, między innymi na dzikiej, nieodwiedzanej przez turystów plaży nad Pacyfikiem, zwanej przez miejscowych Playa Chpuachua. Stamtąd wybraliśmy się wraz z tubylcami na nocny połów krewetek w pobliskiej lagunie. Odwiedziliśmy też azteckie piramidy Monte Alban w rejonie Oaxaca oraz niedawno odkryte piramidy Majów w Palenque. Po upalnym Meksyku przyszedł czas relaksu na karaibskich wyspach Belize, gdzie największą atrakcją było nurkowanie w jednej z najpiękniejszych raf koralowych na świecie.

## Spotkanie z wulkanem

Na właściwy południowoamerykański kontynent podróżnicy dostali się samolotem, mimo że woleliby tę drogę pokonać statkiem; niestety, dziś już nikt nie bierze globtroterów na gapę w morską podróż. Za pięćset dolarów od osoby dolecieli w miarę komfortowych warunkach do Quito. Wybrali stolicę Ekwadoru, gdzie mieli zna-

jomych. Tam też spędzili noc, a następnie zwiedzili miasto.

– W Ekwadorze – wspomina Kacper – naszym zasadniczym celem było wspięcie się na aktywny wulkan Tugurahua (5023 m n.p.m.). Niestety, nie udało się nam tego dokonać, ponieważ wybuchł, gdy byliśmy w drodze. Właśnie spożywałem posiłek w ostatniej bazie na wysokości 3800 metrów, kiedy ziemia zaczęła się trząść, chmura dymu na dwa, trzy kilometry, wylatujące w powietrze głązy... Trzeba było wracać, ale i tak wrzeź było sporo.

## Na dnie kanionu

Z Ekwadoru Kacper i Piotr udali się do Peru. Jechali tanimi autobusami (zwanymi *colectivo*), którymi podróżują miejscowi, często razem z dobytkiem, w tym także ze zwierzętami domowymi. Droga była wyboista i niebezpieczna, gdyż wiła się wysoko w górach nad przepaściami. „Colectivo” dowiózł ich jednak szczęśliwie do Limy. Ze stolicy Peru, również autobusem, udali się do Arequipy. Wcześniej jednak zeszli na dno najgłębszego kanionu świata – Colca. Były tam całe wioski zamiesz-

to wyprawa mojego życia

# odróż Kacpra

jeziorem Titicaca. Jest to najwyżej położone jezioro żeglowne dla dużych statków i zarazem największe jezioro wysokogórskie na świecie. Za drobną opłatą miejscowy rybak przewiózł ich na jedną z wysp – Isla del Sol (czyli Wyspę Słońca). Według legend Inków, tutaj właśnie narodził się biały bóg Viracocha oraz pierwsi Inkowie. Dodatkową atrakcją wioski Copacabana jest możliwość skosztowania na okolicznym bazarze największego pstrąga świata – jego długość dochodzi nawet do 1,5 metra. Stamtąd droga zawiodła ich do La Paz. Zamierzali bowiem zobaczyć jedno z najcięższych wiezień.

– I to był błąd – wyznaje Kacper – ponieważ przed tym wiezieniem zostałem okradziony. Zabrano mi aparat fotograficzny, na którym miałem udokumentowaną całą wyprawę. Zatrutem się też jeźdzeniem.

## W rytmie tanga

Kacper i Piotr ze względów finansowych żywili się na lokalnych bazarach, gdzie kobiety sprzedają tradycyjne potrawy. Można więc było najeść się do syta zupy z kilkudziesięciolitrowego gara, zakąszając smażonymi rybkami. Jest to tanie i smaczne, ale istnieje groźba złapania wirusa. Wodę do picia kupowali w sklepach, najlepiej zagraniczną. Przed wyjazdem zaszczepili się na wszystkie możliwe choroby, zabrali też ze sobą leki.

Z La Paz wyjechali zmęczeni, trochę chorzy i podłamani kradzieżą aparatu. Swoją podróż przez południowoamerykański kontynent zakończyli w Buenos Aires. Dotarli tam po trzech dniach podróży autobusem, zahaczając po drodze o Boliwię. W stolicy Argentyny zatrzymali się trzy noce, balując w rytmie tanga.

– Z pewnością była to wyprawa mojego życia – stwierdził Kacper Kowski, który wcześniej objechał wszędzie i wzdłuż również USA. – Moim marzeniem jest zostać przewodnikiem grup zainteresowanych poznawaniem zakątków świata w sposób odważny, a niekiedy wręcz ekstremalny. ■

kane przez Indian zajmujących się hodowlą lam i alpак. Między wioskami biegły ścieżki, które nieliczni zaglądownicy tutaj obcokrajowcy traktują jako turystyczne trasy. Po tygodniu spędzonym w kanionie i odpowiedniej aklimatyzacji rozpoczęli wspinaczkę na wygasły wulkan Mismi (5600 m n.p.m.). Zajął im to sześć dni. Droga nie była prosta, lecz dostarczyła niesamowitych wrażeń, a szczególnie wschód słońca oglądany ze szczytu. Kolejną przygodą było zdobycie Chachani (6075 m n.p.m.). Ciężki czekan, raki, a szczególnie piętnaście litrów wody w plecaku dały im się nieźle we znaki.

– Wprawdzie mieliśmy doświadczenie we wspinaczce – mówi Kacper Kowski – ale nie w tak wysokich górach. Na szczęście lokalny przewodnik Pedro sporządził nam prowizoryczną trasę wejścia na szczyt. U podnóża tej góry wypływa Amazonka.

## Na Wyspie Słońca

W Boliwii Kacper i Piotr odwiedzili słynną portową wioskę Copacabana nad

### W kanionie Kolorado

Na dole, po prawej:  
Na szlaku w Ekwadorze



Posiłek w meksykańskim barze



Taxi w Peru



Przebój karnawału – bigos pieczony w wiejskim piecu!

## Radość gotowania

Leokadia Gugąła z Chwałowic (gm. Radomyśl nad Sanem) już kilkakrotnie z sukcesem reprezentowała stalowowolski powiat w wojewódzkim konkursie Nasze Kulinarne Dziedzictwo.

W 2005 r. na przykład zajęła pierwsze miejsce w kategorii produkt roślinny, prezentując własnoręcznie wypiekany chleb, natomiast rok później zadowoliła się drugą lokatą za mięso zapiekane w słoiku (kategoria produkty mięsne).

Można śmiało powiedzieć, iż pani Leokadia wysłała gotowanie z mlekiem matki; od dziecka pomagała jej w kuchni. Zawsze bardzo lubiła coś pichcić. Obecnie gotowanie i pieczenie nie stanowi dla niej żadnej tajemnicy.

Duży biały bochen chleba, nagrodzony w konkursie, jest wypiekany w Chwałowicach z dziada pradziada w kafłowym piecu na drewnie z dodatkiem drożdży i zakwasu. – Najsmaczniejszy jest wyjęty prosto z pieca – zachwala Leokadia Gugąła. – Pachnie wtedy cudownie i smakuje wybornie, nawet z samym masłem. Po konkursie w Chwałowicach coraz więcej gospodyń zaczęło ponownie wypiekać chleb.

Pani Leokadia twierdzi, iż mięso w słoiku (konserwę, jak je nazywa) bardzo łatwo przyrządzić. W sam raz na karnawałowe przyjęcie. Najlepiej smakuje ponoć z kiszonym ogórkiem (prawda – osobiście sprawdziłem). Mięso można jeść od razu po wyjęciu z pieca. Nadaje się też do dłuższego przechowywania, nawet do pół roku. Gospodynie w Chwałowicach przyrządzają je mężom wyjeżdżającym na saksy.

Leokadia Gugąła, bibliotekarka w Chwałowicach, przywiązuje dużą wagę do zdrowego odżywiania się, eliminując z jadłospisu wszelkie konserwy. Na stole w domu ro-



Leokadia Gugąła prezentuje chleb z mięsem zapiekany w słoiku

dzinnym pojawiają się nie tylko własnoręcznie wypiekany chleb oraz peklowane mięso, ale także warzywa i owoce z własnego ogródka i sadu. Pani Leokadia chleb wypieka raz w tygodniu. Dziełnie pomaga jej najstarsza córka, Agnieszka, która powoli przejmuje niektóre obowiązki gospodyni.

Prawdziwym przebojem będzie z pewnością bigos pieczony w wiejskim piecu. Pani Leokadia zapewnia, że to prawdziwy miód w gębie.

ANDRZEJ CAPIGA

### MIĘSO ZAPIEKANE W SŁOIKU

Mielone wieprzowe mięso, sól, pieprz, czosnek, liść laurowy, angielskie ziele, imbir. Wszystko należy dobrze wyrobić do czasu, aż mięso „odejdzie od ręki”, po czym włożyć do wędów, przykryć gumką i wieczkiem, zamknąć sprężynką i zapiekać w piecu chlebowym około 3 godzin. Mięso musi być różowe.

Wikliniarskie pasje

## Urzeka mnie swoją barwnością ta roślina

Rozmowa ze **Stanisławem Dziubakiem**, artystą tworzącym formy wikliniarskie

**PIOTR DUMA: Skąd wzięła się u Pana miłość do wikliny?**

STANISŁAW DZIUBAK: – To pewnie we mnie siedziało od dawna. Kiedy znalazłem się w szkole plastycznej w Nałęczowie, jednym z kierunków było plecionkarstwo. Wtedy już mi coś w duszy zagrało i wiedziałem, że to jest to, co mnie tak naprawdę interesuje.

**Na początku to była szkoła. Od kiedy tak naprawdę zajęł się Pan na poważnie wikliną?**

– Już wtedy traktowałem wiklinę poważniej od wszystkich innych przedmiotów. Zaraz po szkole otrzymałem propozycję pracy jako projektant w zakładach wikliniarskich w Rudniku nad Sanem. Dziesięć lat byłem związany z tymi zakładami. Projektowałem wtedy wzory użytkowe. Natomiast później nastąpił okres poszukiwań, nie mogłem bowiem wyzwoić się z wikliny użytkowej. Uplłynęło trochę czasu, zanim przeszedłem do form abstrakcyjnych, które obecnie prezentuję na moich wystawach, czy form plenerowych. Wtedy większy nacisk położyłem na ogólny rozwój plastyczny, jeździłem na plenery malarskie, rysunkowe, rozwijałem tym sposobem swoją świadomość plastyczną, co zaowocowało w tworzeniu form abstrakcyjnych.

**Jaka jest największa wada i zaleta wikliny jako materiału twórczego?**

– Dla niektórych wadą jest to, że na przykład wiklina umieszczona w naturze szybko się niszczy, bo żywotność form plenerowych wynosi około 3–4 lat jeśli nie są

konserwowane. Rozpadają się, wracają znów do natury. Dla mnie nie ma w tym nic straszniejszego, bo mam okazję stworzyć coś nowego. Więc jest mobilizacja, jest nowe miejsce do zagospodarowania. Dla każdego twórcy najważniejszą rzeczą jest moment kreacji, więc kiedy tworzę, to jest dla mnie święto. Natomiast kiedy praca jest wykonana, zaczyna żyć swoim życiem i wtedy już mnie nie interesuje. Zalecą z kolei jest dostępność tego materiału. W końcu na Podkarpaciu jest wiele plantacji wikliny, do dyspozycji mogę więc mieć ogromne ilości, bo tworzę takie formy, na które zużywam tony materiału. Co także ważne, nie jest ona kosztowna. Poza tym jest barwna, bo jak pan popatrzy, ma różne odcienie, różne zabarwienia, i to są wszystko naturalne kolory. Ja stosuję wiklinę naturalną, w korze, i dopiero taka wiklina jest interesująca dla każdego twórcy. Jestem stewardem Ogólnopolskiego Stowarzyszenia Twórczego „Wiklina”, która skupia 40 artystów. Spotykamy się na wielu plenerach, organizujemy wystawy, wszystkich nas fascynuje wiklina jako materiał twórczy.



PIOTR DUMA



Świąteczna pomoc misjonarzom  
pochodzącym ze Staszowa

## Bożonarodzeniowy dar serca

Już po raz drugi Koło Misyjne działające przy Publicznej Szkole Podstawowej nr 2 w Staszowie zorganizowało świąteczną akcję na rzecz wsparcia misjonarzy pochodzących ze staszowskiej parafii pw. św. Bartłomieja.

Akcja polegała na sprzedaży witraży, bombek i kartek świątecznych, samodzielnie wykonanych przez uczniów.

Ozdoby choinkowe członkowie Koła Misyjnego pod kierunkiem nauczycieli zaczęli wykonywać już na miesiąc przed planowaną akcją. Na szkole i bombkach malowali przede

wszystkim rysunki tematycznie związane ze świętami Bożego Narodzenia. Ponadto w szkole zorganizowany został konkurs na kartkę świąteczną, w którym udział wzięło 113 uczniów.

Akcja cieszyła się dużym powodzeniem wśród parafian i księży, którzy tak jak rok temu ofiarnie ją wsparli. Tegoroczny dochód przeznaczony zostanie dla klaretyna o. Arkadiusza Bajaka, który pełni posługę duszpasterską w Rosji, w okolicach Syberii.

AGATA BAZAK

Na górze:

**Uczniowie wraz z nauczycielami sprzedają świąteczne witraże**

Nowości wydawnicze

## Ocalić od zapomnienia

„Pomniki, Krzyże, Figury i Kapliczki Gminy Bogoria” to kolejna pozycja Biblioteki Staszowskiej z cyklu „Ocalić od zapomnienia”.

Album zawiera 106 fotografii przydrożnych kapliczek, krzyży i figur upamiętniających miejsca tragedii narodowych czy będących wyrazem otrzymanych łask. Pomnikom kultu religijnego poświęcony został krót-



ki rys historyczny, obszerniej przedstawiona jest historia kapliczki i legenda związana ze źródłem z cudowną wodą w Bogorii, mającą właściwości lecznicze dla chorych i cierpiących na utratę wzroku. Autorem tej cennej pozycji jest znany regionalista – Feliks Skowron ze Szczeglic.

DOROTA

SOBOLEWSKA-BIELECKA



**KOMENTARZ TYGODNIA**  
PIOTR NIEMIEC

redaktor naczelny „Tygodnika Nadwiślańskiego”

## Ofiara polityki?

Sandomierz miał w niepodległej Polsce szczęście do politycznych protektorów, którzy skutecznie wspierali starania władz samorządowych o środki na rewaloryzację zabytków. Chyba nikt, kto odwiedza Sandomierz i ma czas na spacer w obrębie Starego Miasta, nie ma wątpliwości, że bez tych pieniędzy wyglądałoby ono zupełnie inaczej niż dzisiaj. Nie tylko ja pamiętam początek lat 90. ubiegłego wieku i kompletnie zrujnowany budynek obecnego Instytutu Teologicznego, zamknięte na glucho kino, w którym mieści się teraz Dom Katolicki, czy remontowany od niepamiętnych czasów gmach Collegium Gostomianum, w którym znalazło w końcu swoje miejsce sławne Liceum Ogólnokształcące. Przez następne lata miejscowe władze, głównie dzięki funduszom zewnętrznym, potrafiły przywrócić prawdziwy blask wielu sandomierskim zabytkom. Pamiętam, że prace rewaloryzacyjne wyraźnie przyspieszyła pamiętna wizyta Ojca Świętego Jana Pawła II, który odwiedził Sandomierz 12 czerwca 1999 roku

Jeszcze kilkanaście miesięcy temu burmistrz Jerzy Borowski informował opinię publiczną o planowanych pracach związanych z bardzo dokładnym „prześwietleniem” wzgórze sandomierskiego. Mówił o konieczności przeprowadzenia kosztownych badań lessowego gruntu, które określiłyby stopień zagrożeń związanych z systemem kanalizacyjnym, istniejącym od średniowiecza, a dzisiaj zagrażającym stabilności całego wzgórze. I stało się, że Sandomierz – dzięki długotrwałym staraniom władz samorządowych i sprzyjających mu polityków rządowych – miał wkrótce otrzymać 11 milionów euro z przeznaczeniem na rewitalizację Starego Miasta. Zadanie to poprzedni rząd wpisał na „Listę kluczowych inwestycji na lata 2007–2013 (Infrastruktura i Środowisko)”. W uzasadnieniu przyznania środków czytamy m.in.: „Projekt polega na podjęciu działań zmierzających do ochrony i zabezpieczenia zespołu urbanistyczno-architektonicznego Starego Miasta w Sandomierzu” oraz „podjęciu kompleksowych działań mających na celu zabezpieczenie Zespołu Staromiejskiego przed zniszczeniem i degradacją”. Dalej czytamy, że projekt ma też służyć „zachowaniu dziedzictwa kulturowego i aktywnej ochronie zabytków oraz zmniejszeniu luki cywilizacyjnej poprzez modernizację i rozbudowę infrastruktury kultury”.

Zanim jednak miasto otrzymało choćby symboliczne euro na te gigantyczne prace, dotknęły je dwa kataklizmy. 13 grudnia 2007 r. nowa minister rozwoju regionalnego ogłosiła weryfikację wszystkich projektów z listy kluczowych inwestycji (również projektu rewitalizacji Sandomierza); tego samego dnia, prawdopodobnie wskutek ruchów lessowego podłoża, pękła rura i zalała wodą piwnice oraz podziemia Starego Miasta, w tym znaną w kraju podziemną trasę turystyczną.

Nie chcę nawet przypuszczać, że w ramach politycznej walki z poprzednikami nowy rząd poświęci jedno z najpiękniejszych polskich miast...

**PANORAMA PARAFII**  
pw. Wniebowzięcia NMP w Boleszynie

# Pod opieką Maryi z Lichenia

W każdą niedzielę w kościele parafialnym w Boleszynie dokonuje się uroczyste odsłonięcie kopii obrazu Matki Bożej Bolesnej Królowej Polski z Lichenia.

Tym, co łączy daleki Licheń ze wspólnotą wiernych w Boleszynie, jest osoba kustosa ks. Eugeniusza Makulskiego, który pochodzi z terenu obecnej parafii. To dzięki jego staraniom i finansowemu wsparciu powstała w 1986 r. obecna świątynia.

## W malowniczym miejscu

Parafia w Boleszynie graniczy z diecezją radomską. Oddziela ją od niej, położony w malowniczym miejscu zbiornik wodny Wióry. – Niewykluczone, że wzrost zainteresowania przyczyni się do wzrostu liczby ludności na terenie naszej parafii, która obecnie liczy ponad osmiuset mieszkańców – zauważa ks. proboszcz Wiesław Piś, który pełni posługę duszpasterską we wspólnocie od 1996 r. Kolejnym

atutem jest mała odległość od sanktuarium maryjnego w Kałkowie oraz najstarszego opactwa w Polsce na Świętym Krzyżu. W planach jest utworzenie szlaku turystyczno-pielgrzymkowego, który łączyłby te dwa miejsca, przebiegając przez Boleszyn i inne pobliskie miejscowości. Ci, którzy już teraz zatrzymują się w miejscowości Kotarszyn wchodzącej w skład parafii, mogą zobaczyć remontowany dom rodzinny kustosa sanktuarium licheńskiego ks. Eugeniusza Makulskiego oraz kapliczkę ku czci św. Antoniego, którą postawił z pomocą swojego kolegi Mariana Tokarskiego w 1943 r. W mieszkaniu Zdzisława Sokołowskiego – siostrzeńca kustosa, do księgi pamiątkowej wpisują się osoby odwiedzające to miejsce oraz boleszyńską parafię.

## Jest też miejsce dla wędkarzy...

Atrakcje turystyczne nie zakłócają normalnego rytmu pracy duszpasterskiej. W parafii istnieje Akcja Katolicka oraz pięć róż różańcowych: dziecięco-młodzieżowa, męska i



ZDJĘCIA KS. MICHAŁ SZAWAN

trzy żeńskie. Na uwagę zasługuje wspólnota złożona z młodzieży i dorosłych, która w okresie Wielkiego Postu w każdy piątek przygotowuje i prowadzi, Nabożeństwa Drogi Krzyżowej. W życie parafii włączają się aktywnie dzieci i młodzież: do Mszy św. służy 40 ministrantów i lektorów, działają dwie schole. Nieprzerwanie od ponad 10 lat w okresie Bożego Narodzenia przedstawiane są jasełka. Z okazji uroczystości Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny, która jest świętem patronalnym parafii, młodzież występuje z programem słowno-muzycznym ku czci Bożej Matki. Obok tych tradycyjnych form duszpasterskich w planach ks. proboszcza jest utworzenie przy parafii koła wędkarskiego dla dzieci i młodzieży. – Myślę, że byłaby to dla nich dobra nauka w pożytecznym spędzaniu wolnego czasu oraz alternatywa dla telewizji czy komputera, które pochłaniają dzisiaj młodym zbyt dużo czasu – wyjaśnia ks. Wiesław.

KS. MICHAŁ SZAWAN



## KS. WIESŁAW PIŚ

Urodził się 6 stycznia 1960 r. w Ządąbrowiu. Studiował w Wyższym Seminarium Duchownym w Przemyślu. Świecenia kapłańskie przyjął 24 czerwca 1985 r., z rąk abp. Ignacego Tokarczuka. Przed objęciem funkcji proboszcza pracował w sześciu parafiach jako wikariusz. W Boleszynie od 1996 r.

## Kościół parafialny w Boleszynie

Na dole:  
**Ołtarz główny z wizerunkiem Matki Bożej Bolesnej Królowej Polski**

## ZDANIEM PROBOSZCZA

Parafia w Boleszynie jest młodą wspólnotą. Została erygowana przez bp. Edwarda Materskiego 12 listopada 1989 r. Ludzie żyją tu przede wszystkim z pracy na roli, a także z pracy w pobliskich zakładach: Hucie Ostrowiec i fabryce samochodów w Starachowicach. Początkowo, powstała świątynia miała być jedynie kościołem filialnym parafii Waśniów, jednakże wierni zapragnęli mieć swojego duszpasterza i swoją parafię. Troska o dom Boży wpięła się głęboko w ich serca. W każdą sobotę przychodzi jedna rodzina, aby posprzątać i udekorować świątynię. Ta praktyka trwa już nieprzerwanie od wielu lat. Radością dla naszej wspólnoty jest kleryk Grzegorz Nowak, który przygotowuje się do święceń kapłańskich we wspólnocie Ojców Misjonarzy Oblatów NMP. Po dwóch latach pobytu w seminarium w Obrze został skierowany przez przełożonych na kontynuację studiów w Rzymie.

## Zapraszamy na Msze św.

- niedziele i święta: 7.30, 9.00, 11.00
- święta państwowo zniesione: 9.00, 11.00, 17.00
- dni powszednie 17.00 lub 16.00 (zimą)

